

nr 3/2015



Via Monicae

Pismo formacyjne Wspólnoty Św. Moniki

przy Sanktuarium Św. Józefa w Poznaniu

Drodzy Czytelnicy !

Już za parę dni Boży Wysłannik ogłosi nam wielką radość „**dziś w mieście Dawida narodził się nam Zbawiciel**”. On swoim przyjściem na świat „**pomnożył radość, zwiększył wesele**”.

Niech w tą Świętą Noc, i w naszych sercach dokona się cud Bożego Narodzenia. Niech mroki tego świata nie powstrzymują nas od dzielenia się tą radością ze wszystkim. Podarujmy dzisiejszemu zabieganemu człowiekowi choć trochę tego szczęścia, które ma swój początek w Bożym Narodzeniu a potem wspólnie uwielbiamy Ojca w niebie za wielkie rzeczy, które stają się naszym udziałem. Błogosławionych, pełnych rodzinnego ciepła, miłości i pokoju Świąt Bożego Narodzenia!

W tym numerze znajdziecie Państwo:

- kazanie św. Augustyna z okazji Bożego Narodzenia, z którego płyną serdeczne życzenia na ten czas
- kontynuację cyklu „W szkole serca św. Moniki”
- „Królewska Hippona” materiał ukazujący tym razem wspólnotę chrześcijańską w tym mieście za czasów św. Augustyna
- artykuł z cyklu „Życie duchowe w rodzinie św. Teresy od Jezusa”

Życzymy wszystkim czytelnikom miłej lektury

Z pamięcią w modlitwie

Wspólnota Św. Moniki



Życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia

Czcigodni Rodzice, członkowie Wspólnoty św. Moniki!

Za kilkanaście dni będziemy, kolejny raz, celebrować pamiątkę Bożego Narodzenia. To Boże przyjście na świat, jako Dziecię, napelni nas wdzięcznością, radością, wzruszeniem i pokojem. Niewątpliwie z naszych serc popłyną także serdeczne życzenia skierowane do najbliższych, przyjaciół, znajomych itd.

Redakcja Via Monicae pragnie złożyć wszystkim serdeczne życzenia słowami św. Augustyna zawartymi w jednym z jego kazań (kazanie 185; liturgia godzin, okres adwentu - czytanie II z 24 grudnia)

Prawda z ziemi wyrosła, a sprawiedliwość z nieba spojrziała

„Przebudź się, człowiecze: dla ciebie Bóg stał się człowiekiem!”: „Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus”. Dla ciebie, powtarzam, Bóg stał się człowiekiem.

Umarłbyś na wieki, gdyby On nie narodził się w czasie. Przenigdy nie byłbyś wyzwolony z ciała grzechu, gdyby On nie przyjął ciała, podobnego do ciała grzechu. Byłbyś skazany na nieśmiertelną wieczność, gdyby Bóg nie okazał ci wiecznego miłosierdzia. Nie byłbyś przywrócony życiu, gdyby On nie poddał się dobrowolnie prawu śmierci. Bez Jego pomocy byłbyś zagubiony, zginąłbyś, gdyby nie przyszedł. **Świętujmy więc z radością nadejście naszego zbawienia i odkupienia. Świętujmy dzień uroczysty, w którym Ten, co sam jest jedynym**

i wiekuistym dniem Ojca, zechciał zstąpić w krótki i przemijający dzień doczesności. On „stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem, aby jak to napisano, w Panu się chlubił ten, kto się chlubi”

„Prawda z ziemi wyrosła”. Chrystus, który powiedział o sobie „Ja jestem prawda”, narodził się z Dziewicy. „A sprawiedliwość z nieba się wychyliła”, bo ten, kto uwierzy w Narodzonego, dostępuje usprawiedliwienia nie z siebie, lecz od Boga. „Prawda z ziemi wyrosła”, albowiem „Słowo

Ciałem się stało”, a „sprawiedliwość z nieba się wychyliła, bo każde dobro jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępuje z góry”.

„Prawda z ziemi wyrosła”, to znaczy z łona Maryi, a „sprawiedliwość z nieba się wychyliła”, albowiem „człowiek nie może otrzymać niczego, co by nie było mu dane z nieba”.

„Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia przez wiarę, zachowujmy pokój z Bogiem”, bo spotkały się sprawiedliwość i pokój” przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, gdyż „prawda z ziemi wyrosła”. Dzięki Niemu uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej. Apostoł nie mówi „chwały naszej”, lecz „chwały Bożej”, albowiem sprawiedliwość nie pochodzi od nas, lecz z „nieba się wychyliła”. A więc ten „kto się chlubi”, „niech się chlubi nie w sobie, ale w Panu”.

Toteż i Panu, narodzonemu z Dziewicy, aniołowie śpiewają: **„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał”**. Skąd bowiem bierze się pokój na ziemi, jeśli nie z tego, że „prawda

z ziemi wyrosła”, to znaczy, „że Chrystus narodził się z ciała? On jest naszym pokojem, On, który obie części ludzkości uczynił jednością”, **abyśmy byli ludźmi, w których sobie upodobał, złączeni więzią jedności pełną słodyczy.**

Radujmy się więc dostąpiwszy takiej łaski, a świadectwo sumienia niech będzie naszą chlubą; a wtedy będziemy się chlubili w Panu, a nie w sobie. Jest bowiem powiedziane: „Ty jesteś moją chwałą, Ty głowę mą wznosisz” Czy mógł nam Pan pokazać większą łaskę? Swojego Jedynego Syna uczynił synem Człowieczym, a synów ludzkich uczynił synami Bożymi.

A jeśli chcesz wiedzieć, jaka jest w tym twoja zasługa, jaki powód tak wielkiego daru i jaka twoja sprawiedliwość, to doszukując się przyczyn nie znajdziesz nic innego, jak tylko łaskę Boga.

„W szkole serca” św. Moniki

Pewnego razu Monika miała sen, w którym kroczący ku niej radośny młodzieniec pytał ją dlaczego jest taka smutna i płacze, a ona odpowiedziała mu, że smutek spowodowany jest nieprawym życiem i błędami prowadzącymi do zguby syna Augustyna. Ów młodzieniec ze snu pocieszając Monikę powiedział, żeby była spokojna, bo tam gdzie ona będzie, będzie i jej syn, gdyż stoi przy niej na tej samej belce. Usłyszawszy od matki tę opowieść, Augustyn próbował po swojemu zinterpretować jej sens, iż na pewno chodzi oto, że to ona-matka jego, stanie się kiedyś tym, czym on jest. Monika jednak stanowczo zaprzeczyła, mówiąc: „nie”, on (ów młodzieniec ze snu) mi powiedział: „Gdzie ty, tam i on”. Odpowiedź ta zrobiła na Augustynie wielkie wrażenie, a w Wyznaniach zapisał, że „udzielił mu jej Pan przez usta mojej matki”.

To, że Monika zgodziła się mieszkać z Augustynem pod jednym dachem i jadać przy jednym stole, było zapewne owocem pociechy jakiej doznała w czasie tego snu, gdyż

przedtem ze zgrozą odsuwała się od jego błędów bluźnierczych i niegodziwych namiętności.

Monika, jeszcze raz otrzymała pocieszenie od Pana, od pewnego biskupa, którego prosiła, by zechciał z synem porozmawiać i odeprzeć jego błędy. On jednak stwierdził, że jeszcze nie czas, gdyż „sam studiując odkryje, jak niedorzeczny to błąd i jak niegodziwa bezbożność”, a ona ma tylko nadal modlić się do Pana. Kiedy Monika nalegała, zniecierpliwiony biskup, powiedział: „Zostaw mnie, idź w pokoju. Nie może się to stać, żeby syn tyłu łez miał zgiąć”.

Augustyn zapisał w Wyznaniach, że Monika przyjęła te słowa jako orędzie z nieba i nadal, wśród łez zanosila w jego intencji gorącą modlitwę do Boga. Jeździła też wszędzie za nim bojąc się, że kiedy straci go z oczu, nie będzie już dla niego ratunku. Kiedy Augustyn wyjechał do Kartaginy, pojechała za nim. Tak jak w okresie dziecięcym, tak i teraz znowu była przy boku Augustyna. Jednak po siedmiu latach pobytu w

Kartaginie, Augustyn wyruszył do Rzymu, a stamtąd do Mediolanu, uciekając spod „kurateli” matki.

Monika miała nadzieję, że Augustyn zabierze ją ze sobą. On jednak, w nocy, potajemnie odpłynął. W „Wyznaniach” zapisał „okłamałem moją matkę – i to jaką matkę”. Monika odkrywszy prawdę bardzo cierpiała, zanosila się płaczem. Działając pod wpływem uczuć, bardziej niż pod wpływem Bożego natchnienia Monika skarżyła się, że On nie wysłuchuje jej modlitw. W końcu jednak przestała, także, oskarżać Augustyna o zdradę i okrucieństwo. Na nowo podjęła modlitwę. W swych „Wyznaniach” Augustyn zapisał, że ta modlitwa uchroniła go od niechybnej śmierci, którą mogła się skończyć jego ciężka choroba w Rzymie.

Św. Monika, która miała dar „prędkiej decyzji” oraz siłę wykonywania swoich postanowień i nic nie było w stanie skłonić jej od odstąpienia raz powziętego zamiaru, powiedziała sobie, że nie opuści syna w niebezpieczeństwie, na jakie się narażał. Kiedy Augustyn wpadł w sidła herezji manichejskiej, dzięki Bożym natchnieniom, nie pozostawiła syna sobie samemu, ale starała się mu towarzyszyć mimo, że z punktu widzenia

chrześcijańskiego winna się od niego zdecydowanie odciąć.

Augustyn nie życzył sobie tego, by matka była przy nim, chciał być w Rzymie sam. Monika jednak odszukała go, ale dopiero w Mediolanie. Nie zraził ją fakt, że Augustyn miał już ponad 30 lat, żył z kobietą i był ojcem. W „Wyznaniach” Augustyn zapisał, że to pobożność dała jej siłę do wędrowania za mną przez ziemię i morze, a ufność pokładana w Tobie, Panie, obdarzyła ją spokojem niewzruszonym wśród wszelkich niebezpieczeństw. Nawet gdy okrętowi, którym płynęła groziło zatonicie, to właśnie ona dodawała otuchy marynarzom. Obiecała im bezpieczne przybycie do portu, gdyż Ty sam jej obiecałeś to w widzeniu.

W Mediolanie, Monika szybko się zaaklimatyzowała, dzięki gorliwemu zaangażowaniu się w tamtejszą wspólnotę chrześcijańską. Biskupem Mediolanu był wówczas, św. Ambroży, którego słów „Monika słuchała jak wyroczni, bo dla niej było to źródło wody wytryskającej ku życiu wiecznemu” - jej i Augustyna. Św. Ambroży także darzył Monikę ciepłym uczuciem z powodu jej prawdziwie pobożnego życia, gorliwego spełniania dobrych uczynków i regularnego chodzenia do kościoła.

Pewnego razu podczas rozmowy z matką, Augustyn powiedział jej, że już nie jest w sekcie manichejczyków. Spodziewał się od niej wybuchu radości.

Ona jednak spokojnie mu odpowiedziała, iż Pan obiecał jej spełnienie

całej prośby, a także, że „wierzy w Chrystusie, że zanim odejdzie z tego świata ujrzy mnie wierzącym katolikiem”.

Znając dalsze losy św. Augustyna wiemy, że obietnica ta spełniła się.



ECSTASY AT OSTIA (ST. AUGUSTINE'S BASILICA – ROME)

Afryka w czasach św. Moniki

Królewska Hippona – Wspólnota chrześcijańska

W dzisiejszym numerze kontynuując wędrówkę po Hipponie przyjrzymy się działalności duszpasterskiej św. Augustyna i wspólnocie chrześcijańskiej. O ludności tego miasta Biskup mógł powiedzieć „nie ma domu bez chrześcijanina”.

Jednak z wyznawcami Chrystusa w tym schizmatykami-donatystami, miesząc się poganie i Żydzi. W Hipponie, w chwili gdy nasz święty obejmuje biskupstwo, uczniowie Donata górują liczebnie nad wyznawcami Chrystusa.

Jednym z głównych zadań pasterskiej działalności Augustyna w tym mieście będzie nawrócenie donatystów. Jakie są początki tego ruchu w kościele katolickim w prowincjach Afryki północnej?

Ruch zapoczątkowany przez biskupa Donata z Kartaginy jako sprzeciw wobec ponownego włączania do Kościoła apostatów, którzy zaparli się wiary w wyniku gróźb ze strony

władz cesarstwa. Przywódcy ruchu uważali, że Apostaci w wyniku zaparcia się wiary w Chrystusa przed cesarzem Dioklejanem utracili sakramenty chrztu i kapłaństwa i nie można już ich przywrócić do wspólnoty.

W przekonaniu schizmatyków jedynym istniejącym kościołem Chrystusa byli oni sami, zachowując świętość potrzebną do udzielania Sakramentów.

Św. Augustyn robił wszystko w celu zażegnania schizmy i sprostowania błędów dogmatycznych. Głosił, że Kościół jest wspólnotą składającą się również z grzeszników oraz, że ważność sakramentów nie zależy od moralności lecz *ex opere operato, non ex opera operati*. Przypominał słowa Jezusa /Mt 23,3 „... czyńcie więc i zachowujcie wszystko co wam polecę lecz uczynków ich nie naśladowajcie...”, tłumaczył dalej „... Augustyn jest biskupem w kościele katolickim, ale to on niesie swoje brzemie i to on sam zda sprawę przed Bogiem...”.

Bardzo natrudził się w zażegnaniu schizmy i należy mu się chwala za doprowadzenie całej sprawy do szczęśliwego końca. W licznych bowiem pismach nakreślał historię i doktrynę donatystów oraz przedstawiał naukę Kościoła na temat sakramentów i samego Kościoła. Doprowadził do ekumenicznego spotkania biskupów katolickich i tych należących do donatystów. Był duszą tego spotkania i zaproponował oraz doprowadził do usunięcia przeszkód w drodze pojednania, m.in. do zrzeczenia się urzędu przez biskupów donatystów.

„Wędrowni mnisi” donatyści usiłowali go zabić, lecz udało mu się ująć cało, ponieważ ich przewodnik zabłądził.

Nie było łatwo posługiwać również we własnej wspólnocie skoro święty porównuje gminę do morza, które ją otacza „... a w którym ryby i ludzie wzajemnie się pożerają”. Nie szczędząc sił po stokroć powtarzając to samo: brakuje umiaru, skąpstwo, niewierność i nakłaniając do przemiany, wybaczenia zniewag, obowiązku dzielenia się z bliźnim, miłosierdzia, które jednoczy.

Św. Augustyn zdawał sobie sprawę ze swojej odpowiedzialności przed Bogiem za powierzony lud tak pod

względem moralnym, duchowym jak i materialnym.

Rozumiał, że oddziaływanie zwierchnika chrześcijańskiego jest ściśle związane z prowadzonym przez niego życiem i jego cnotami nadprzyrodzonymi. Dlatego przekształcił swój dom biskupi w prawdziwy klasztor. Wspólnota biskupa prowadziła życie „uregulowane”: skromny stół, bez przesadnej wstrzeźliwości, chleb i jarzyny, trochę wina, ubranie proste i ubogie, żadnego zbytku w umeblowaniu. Na ścianie wspólnej sali, w której spożywano posiłki wisiał napis - „Ty co bez miłości szkalujesz nieobecnych, wiedz, że przy tym stole nienawidzi się oszczerców”.

Kobiety nie mieszkaly w świętym domu, a jeśli któraś przyszła w odwiedziny, duchowny, który ją przyjmował musiał być w towarzystwie.

Czas był rozłożony na godziny pracy fizycznej i godziny medytacji i modlitwy.

W takiej to atmosferze biskup Augustyn czerpał siły do niełatwej pracy duszpasterskiej.

W V wieku rola biskupa, zwłaszcza afrykańskiego dalece odbiegała od pojmowanej przez nas obecnie.

Żadna sprawa dotycząca jego wier-
nych nie mogła mu być obca. Oczeki-
wano od niego by „... drzwi miał zaw-
sze otwarte dla każdego, kto chciał z
nim porozmawiać o swoich spra-
wach”.

Pod względem prawnym od czasów
Konstantyna piastował on również
urząd sędziego, a jeden Bóg wie, jak
liczne były spory i procesy. Również
„pomoc katolicka” zależała od bi-
skupa, a udzielał jej z nieskończoną
dobrocią, pomagając biednym, wy-
kupując jeńców. Gmina posiadała
swoją majątek, a jej administratorem
również był biskup. Oprócz wszyst-
kich obowiązków był jeszcze jeden,
który ściśle należał do zadań posługi
duszpasterskiej. Biskup był jedynym
kaznodzieją gminy i na jego kazania
czekano każdej niedzieli z przyjazną
natarczywością.

W Bazylice Większej zwanej również
Bazyliką Pokoju gromadził się cały
lud z Kościoła katolickiego. Wszyscy
stali, kobiety z jednej strony, męż-
czyźni z drugiej.

Z tekstów kazań, które posiadamy,
można wyczytać z jaką miłością i siłą
prowadził powierzonych sobie wier-
nych.

Hippona gdy Augustyn został jej bi-
skupem, bardzo szybko stała się waż-
nym ośrodkiem chrześcijaństwa.
Wśród innych biskupów Augustyn zy-
skuje prymat duchowy. Przez ćwierć
wieku biskup ukazuje się swym
współczesnym takim jakim go dziś
widzimy: sumieniem zachodu,
gwiazdą przewodnią Kościoła.

Jednym z ostatnich aktów jego dłu-
giego życia świadczącym o jego auto-
rytecie jest moment, w którym Wan-
dalowie najeżdżają Afrykę. Chory
starzec jakim był wtedy nasz Święty,
w sytuacji gdzie pewna liczba kapła-
nów, a nawet biskupów ulega ogóln-
nej panice i myśli o ucieczce, kieruje
do nich list w podniosłym tonie, za-
klinając ich, aby pozostali wierni po-
wierzonym sobie trzodom, by pozos-
tali świadkami Chrystusa.

Pracował niestrudzenie, jeszcze w
ostatnich latach życia dyktował
jedno dzieło w nocy, a drugie gdy
miał wolny czas w dzień.

Tuż przed śmiercią w 76 roku życia
pozostawia trzy dzieła niedokoń-
czone. To może świadczyć między in-
nymi o skali przedsięwzięć jakim się
oddawał.

Co obecnie dzieje się w miejscach,
które za życia tak zaprzętały umysł i
serce św. Augustyna? Niegdysiejsze

chrześcijańskie miasta: Hippona czyli obecna algierska Annaba, która jest teraz miastem muzułmańskim oraz Tagasta dzisiaj Suk Ahras, również w Algierii, są terenem misyjnym. Pracuje tam jeden biskup pochodzenia arabskiego i kilkunastu księży. Wśród ubogich, których nie brakuje, posługują Siostry Miłosierdzia Matki Teresy z Kalkuty.

Jest rzeczą niemożliwą, aby zaprezentować działalność biskupa Hippony na kilku kartach. Mamy nadzieję, że zaistnieją możliwości kontynuowania tematu w trochę szerszych ramach.



ŚW. AUGUSTYN ZE ŚW. MARCELINEM WYSTĘPUJĄ PRZECIW DONATYSTOM

(CHARLES ANDRE VAN LOO, XVII)

Rola rodziny w życiu duchowym św. Teresy od Jezusa

Kontekst eklezjalny

Oprócz tych uwarunkowań kulturowych należy wspomnieć o kontekście kościelnym. Teresa z jednej strony uświadamia sobie różne grupy ludzi, różne środowiska pod względem religijnym: „Maurowie reprezentujący kontynent afrykański; tak zwani „niewierni”, będący społecznością nowo odkrytego świata Indii; schizmatycy, już wtedy okupujący znaczące tereny Europy i Żydzi, żyjący zarówno na terenie Hiszpanii, jak i poza jej granicami”. Ten fakt zrodził w niej odpowiednie podejście do Kościoła i odpowiednie podejście do duszy, czy jest w stanie łaski i czy może dostąpić zbawienia. Ale takie patrzenie na życie w kontekście Kościoła i duszy otrzymała w rodzinie.

Wyniesione z domu rodzinnego poważne podejście do Kościoła i do spraw zbawienia sprawiło, że głębiej patrzyła na to wszystko co działo się wokół w świecie, tym wokół niej, i tym dalszym.

Oczywiście, potrzebowała wiele czasu, aby odczytywać coraz głębiej

tajemnicę Kościoła i odczytywać znaczenie bycia katolikiem i bycia w stanie łaski. Ale dzięki odkrywaniu coraz bardziej tajemnicy Kościoła i tajemnicy duszy mogła w odpowiedni sposób odczytywać te wszystkie wydarzenia, które wtedy miały miejsce i dlatego nie tak bardzo martwiły ją potworności mordów, wojen religijnych, ale raczej coś, co po prostu nazywała „tak wielkim złem” Kościoła tych czasów, wywodzącym się z protestantyzmu, które powodowały potępienie wielu osób i rozdarcie Kościoła, jako Mistycznego Ciała Chrystusa.

A pod kątem duszy i kościoła będzie oceniała również i to, co działo się w tzw. nowym świecie.

Można w tym miejscu przytoczyć fragment jej widzenia duszy, który dobrze tłumaczy jej sposób patrzenia na świat i znaczenie kościoła z życiem sakramentalnym: „Gdy pewnego razu byłam ze wszystkimi siostrami na Liturgii Godzin, moja dusza nagle skupiła się i zdawało mi się, że cała moja dusza jest przezroczystym lustrem, niemającym punktów odniesienia ani z tyłu ani z boków, ani z

góry ani z dołu, niczego co byłoby całkowicie przezroczyście, a w jej centrum uobecnił mi się Chrystus, nasz Pan, tak jak zwykłam Go widzieć. Wydawało mi się, że we wszystkich cząstkach mojej duszy widziałam Go tak wyraźnie jak w lustrze, a także, że to lustro-nie potrafię powiedzieć, jak-było całe wyryte w tymże Panu poprzez bardzo miłosną komunikację, której nie potrafię wyrazić słowami.

Wiem, że to widzenie przyniosło mi wielki pożytek, i tak jest za każdym razem, gdy mi się przypomni, zwłaszcza zaraz po przyjęciu komunii. Dane mi było zrozumieć, że pozostawienie duszy w grzechu śmiertelnym to jak zaciągnięcie się tego lustra gęstą mgłą, i staje się ona całkiem czarna, i dlatego tern Pan nie może się w niej uobecnić ani być widzianym, pomimo, że nieustannie pozostaje tam obecny, dając nam istnienie. A w przypadku heretyków jest tak, jak gdyby to lustro zostało rozbite, co jest znacznie gorsze niż okrycie mrokiem.

Tak jak się to widzi jest zupełnie czymś innym od wypowiedzenia tego, gdyż można to źle przekazać. Ale przyniosło mi to wiele pożytku i wzbudziło wielki żal z powodu tych

wszystkich zdarzeń, gdy moimi winami okryłam mrokiem moja duszę, na skutek czego nie byłam w stanie widzieć tego Pana” (Ż 40,5).

Dom rodzinny

Mówiąc o domu rodzinnym św. Teresy należy wziąć pod uwagę to, że miała niejako dwa domy. Jeden w Avila, zwany obecnie La Santa, gdzie się urodziła i drugi w Gotarrendura, w którym zwykle jej rodzina spędzała okres zimy.

W Avila było to domostwo obszerne, z częścią mieszkalną, z ogrodem, gdzie była noria, z pomieszczeniami dla kur, dla koni, mułów, pomieszczenia dla służby. Biorąc pod uwagę rodziców Teresy, liczne rodzeństwo Teresy, liczna służbę, rodzinę ze strony ojca, która często ich nawiedzała, to można sobie wyobrazić, że w tym małym zakątku było coś bardzo żywego i rodzinnego i tętniło życiem.

Świat domu rodzinnego stworzony przez jej rodziców miał swoją dynamikę.

Przestrzegano pewnych zasad w odniesieniu do życia w tej rodzinie. Można je odtworzyć w oparciu o „Instrukcje” Hernando de Talavera, w których określa sposób rozpoczęcia dnia, jego przeżycie i jego

zakończenie. Podaje, np. zasady zachowania się przy stole podczas posiłków. To wszystko służyło temu, aby człowiek nie miał zaciemnionego umysłu.

Należy tę troskę szczególnie podkreślić, zwłaszcza w kontekście dzisiejszej kultury i edukacji, gdyż dziś w niej chodzi o to, aby człowiek nie posługiwał się w ogóle umysłem, ale rozumem, tzw. rozumem kalkulującym (Grygiel).

Wiadomo też, że w tym okresie mieszkańcy Avila wstawali bardzo wcześnie, według przyjętej zasady, że wschód słońca nie powinien nikogo zastać w łóżku. I według tego, co pisze o. Efren, mieszkańcy Avila na ranną modlitwę chodzili do najbliższego kościoła ich zamieszkania i o tej porze kościoły były pełne.

W porządek dnia wpisywały się dzwony licznych klasztorów, które przypominały o modlitwie, o uroczystościach. Przeto oprócz zwykłego rytmu dnia naznaczonego modlitwą i przeżywanego z dużym zaangażowaniem należy wspomnieć dni świąteczne, czyli różnego rodzaju odpusty, procesje, obchody Wielkiego Tygodnia.

Ważnym momentem był wieczór czy to w Avila, w La Santa, czy to w Gotarendura zimą, kiedy modlono się

wspólnie i czytano na głos różne książki lub snuto opowieści mówiące o walce z Maurami, o cudownościach nowo odkrytego świata, o tradycjach Avila, o historii nabożeństwa do Matki Bożej Podziemnej z bazyliki św. Wincentego, o męczeństwie św. Wincentego i jego siostr... jednak bardziej mówiono o muzułmanach niż o żydach.

W ich domu żyła babcia Teresy, ze strony matki, oraz nawiedzali ich dom krewni ze strony ojca.

Ogólnie dom stworzony przez jej rodziców ma swoją wewnętrzną dynamikę, ma swoją nieodzowną przestrzeń, ma swoje uporządkowanie i zasady i jest otwarty na życie.

Rodzina Teresy ciągle się powiększała i każde dziecko, które przychodziło na świat było przyjmowane jako dar Boży i w miarę szybko było ofiarowane Bogu przez chrzest święty.

Dom ma swoją przestrzeń wewnętrzną z układem pokoi, gdzie najważniejszy był salon z centralnym miejscem dla ojca, jako głowy rodziny, wokół którego się ona gromadziła podczas posiłków i wieczorów. Zaś w swoich pokojach było miejsce na zachowanie tego, co jest bardziej osobiste, indywidualne.

A warto dodać, że pewne zasady i obrazy przejmują się z domu na sposób swego dziedziczenia.

Stąd dom, który miał coś z zamku, z układem pokoi będzie stanowić dla Teresy przyszyły ważny punkt odniesienia dla zrozumienia istoty życia duchowego. A samo życie duchowe to nie tylko relacja jej rodziców z Bogiem, ale jest to także tworzenie rodziny i gromadzenie jej wokół rodziców i dlatego jednym z rysów duchowości św. Teresy jest ten, że w duchu rodzinnym będzie kształtować późniejsze karmele, w których osoby tworzące wspólnotę mają być dla siebie siostrami, a przeorysza matką i pomiędzy nimi powinna panować atmosfera rodzinnego zaufania. A należy pamiętać i o tym, że obraz domu i rodziny pomaga również

w otwarciu się na Trójcę Świętą jako Wspólnotę Trzech-Rodzinę i że pełnia życia duchowego oznacza wejście do Wspólnoty Trzech Osób Boskich.

A czyż obraz ogrodu i podlewania go na różne sposoby nie zaczerpnięta z obserwacji, tego, co widziała w swoim domu, czy to w Avila czy to w Gottarendura (Ż,11-19).

Podobnie czy obraz gołębi, które przylatują i rozpierzchają się, kiedy karmi się je z ręki niedane jej było widzieć- w Gottarendura, gdzie chowano bardzo dużo gołębi... (Ż,14,3). To są pewne flesze... ale rodzice, rodzina i to wszystko, co związane jest z życiem rodzinnym, a więc dom, krajobraz-to wszystko miało na jej życie duchowe wielki wpływ.





NA NARODZENIE BOŻEGO DZIECIĄTKA

*Słuchaj, pasterzu, czyje to są głosy?
— To śpiew aniołów, gorzeją niebiosy.*

Zabrzmiały dzisiaj, pośród nocy pienia
Przecudne śpiewy, pełne uwielbienia,
I rozbudziły świat z poranną zorzą.

Pójdźmy, pasterze, ujrzeć Matkę Bożą!
Słuchajcie, jak brzmią uwielbienia głosy
— *To śpiew aniołów, gorzeją niebiosy.*

Pełna uroku, wdzięku dziewiczego,
Kim jest ta w grocie klęcząca Dziewica?
— To córka miła Ojca Przedwiecznego,
Bożą pięknnością jaśnieją Jej lica.

Słuchajcie jak brzmią uwielbienia głosy
— *To śpiew aniołów, gorzeją niebiosy.*

św. Teresa z Avila